Nr. 14 Poznań, dnia 6 kwietnia 1932 Rocznik 13

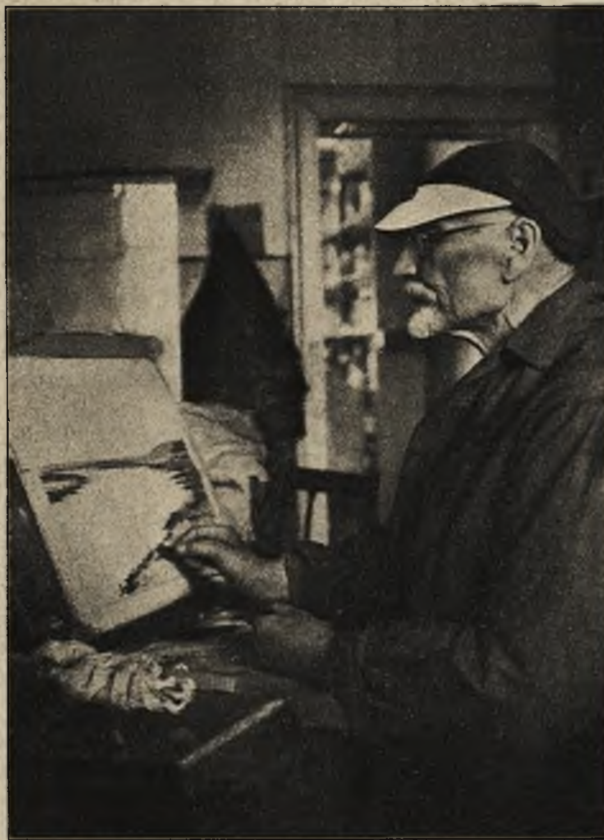
PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

LEON WYCZÓŁKOWSKI

Dnia 11 kwietnia b. r. obchodzi polski świat artystyczny i kulturalny uroczyście osiemdziesięciolecie życia Leona Wyczółkowskiego. Nie naszem zadaniem jest ocena, jakie miejsce zajmuje Prof. Wyczółkowski w sztuce polskiej. Powiemy jedynie, że jest on jako plastyk w najszerszem pojęciu wszechstronnym, uprawia bowiem malarstwo olejne, pastelowe, temperą, akwarelą, kredką i tuszem litograficznym. Na tem miejscu chcielibyśmy Mistrzowi poświęcić słów kilka jako artyście-grafikowi.



Leon Wyczółkowski

Wynalazek fotochemigrafji spowodował w połowie zeszłego stulecia katastrofalny upadek grafiki użytkowej. Drzeworyt i miedzioryt, we wszelkich odmianach, stosowane do zdobnictwa książkowego, wyparte przez cynkotypję i przez litografję, poszły w zapomnienie. Ten chwilowy upadek grafiki użytkowej spowodował jednakże inny przewrót. Grafika, stosowana dotychczas przeważnie jako grafika użytkowa, wyzbyła się swej użytkowości i przekształciła się na czystą, niezależną grafikę artystyczną. Do ponownego rozwoju grafiki, ale już grafiki czystej, przyczynił się pod koniec zeszłego stulecia nowy prąd w sztuce t. zw. impresjonizm, jak i ściśle z nim złączony wpływ sztuki, szczególnie japońskiej.

W Polsce pierwszymi zwiastunami impresjonizmu byli Fałat, Stanisławski, Malczewski, Axentowicz i Wyczółkowski, skupieni po śmierci Matejki (1893) około krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych..

Wyczółkowski urodzony r. 1852 w Miastkowie Kościelnem w ziemi Podlaskiej, był uczniem Gersona w Warszawie, Wagnera w Akademji Sztuk Pięknych w Monachjum, wreszcie Jana Matejki w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie (1778 — 80). Wpływ Matejki, dominujący wówczas w sztuce polskiej, uwydatnił się także na pierwszych pracach Wyczółkowskiego. Były to obrazy „Maryna Mniszchówna“ i „Alina“ z Balladyny. Decydującym dla twórczości Wyczółkowskiego okazał się jego pobyt na Ukrainie w latach dziewięćdziesiątych. Tutaj zetknąwszy się bezpośrednio z przyrodą, z żywym człowiekiem i jego znojem, a przedewszystkiem z bezmiarem słońca, nauczył się ekspresjonizmu i odtąd malarskie problemy światła stanowią główny temat jego twórczości, odtąd prowadzi walkę o kolor i światło.

Poznanie cudu słonecznego sprawiło, że Wyczółkowski bardzo rychło zainteresował się grafiką. Grafika jest bowiem sztuką, w której zasadniczym czynnikiem działania jest gra światła i cieni, linij i plam najróżnorodniejszych odcieni, która pozatem jak żadna z sztuk plastycznych, zezwala artyście na wydobycie z wszelkiego tematu głębokiego nastroju poetyckiego.

Leon Wyczółkowski uprawia poza drzeworytem wszystkie działy grafiki artystycznej, więc: algrafję, fluorofortę, akwatintę, vernis mou, lecz przedewszystkiem autolitografję. Zaczął od mało zresztą rozpowszechnionej algrafji, t. zn. rysowaniu i odbijaniu z płyty aluminjowej. Pierwszą ryciną algraficzną jest widok Sosen w Połędze. Pierwszą litografją artystyczną jest portret art.-malarza Chełmońskiego z roku 1903. Już w tym dziele doszedł artysta do nadzwyczajnych efektów, a to przez posiłkowanie się igłą, którą z ciemnego tła rysunku wydrapywał jasne linje. Równocześnie z pierwszą litografją powstały pierwsze fluoroforty. W werniksie rozprowadzonym na tafli szklanej rytuje artysta swój rysunek, podobnie jak przy akwaforcie. Przy trawieniu kwasem fluorowodorowym zaatakowane są miejsca i kreski odkryte szkła. W wytrawione rowki wciera się farbę, poczem przez nacieranie nałożonego papieru następuje odbicie rysunku. W fluoroforcie wykonał Wyczółkowski w r. 1903 dwa portrety, a r. 1904 autoportret w pięciu kolorach. Fluoroforta jest o tyle niewdzięczną techniką, że przy odbijaniu szkło łatwo ulega pęknięciu. Dlatego też artysta szybko technikę tę porzucił, przechodząc z kolei do akwatinty i do maniery vernis mou. Przy akwatincie pokrywa artysta szorstką płytę miedzianą werniksem jedynie w miejscach, które nie mają podlec trawieniu, czyli jakby malował werniksem obraz na płycie, poczem poddaje ją trawieniu. Sposób odbijania rycin jest taki sam jak przy fluoroforcie czy akwaforcie. Pierwszą pracą w akwaforcie był znów autoportret. Technika ta szczególnie odpowiadała artyście; z wielką swobodą i temperamentem sobie tylko właściwym, wydobywał z niej niezrównaną gamę światła, cieni i ciemni. Do najwyższych efektów w akwatincie doszedł w Tece Tatrzańskiej z r. 1906, w której na 8 planszach przedstawił urok i grozę naszych Tatr, szczególnie Morskiego Oka i Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem.

Akwaforty wykonał Wyczółkowski tylko dwie. Technika ta, wymagająca mozolnego prowadzenia kreski i nie dająca możności tworzenia plam, mało odpowiadała temperamentowi artysty. Natomiast z pasją posługuje się Wyczółkowski techniką pokrewną, vernis mou, w której może wyładować swój temperament malarski. Przy vernis mou pokrywa się płytę miedzianą werniksem, podobnie jak przy akwaforcie. Rysunku nie przenosi się jednakże na płytę igłą czy rylcem, lecz na warstwę werniksu nakłada się kartę papieru, na niej się swobodnie rysuje, a za pociągnięciem ołówka schodzi z płyty i przykleja się do papieru werniks, odsłaniając przez to płytę, która w miejscach odkrytych podlega trawieniu. W technice vernis mou wykonał Prof. Wyczółkowski szereg portretów i widoków. Ruletką, techniką dającą podobne efekty jak akwatinta, wykonał Wyczółkowski dwie

Profesor Leon Wyczółkowski przy kamieniach

Z początkiem listopada 1930 roku zwrócił się do mnie prof. Adam Kleczkowski z zapytaniem, czybym nie umożliwił Leonowi Wyczółkowskiemu pracy na warsztacie litograficznym. Zapytanie to oszołomiło mnie. Myśl, że ten genjalny twórca, jedna z najwybitniejszych dziś postaci malarstwa polskiego a bodajże najwybitniejszy artysta-litograf świata, mógłby w oficynie przezemnie kierowanej pracować, tak mnie zaskoczyła, że nawet na odpowiedź się nie zdobyłem.

Że prof. Wyczółkowski przebywa stałe w Poznaniu, wiedziałem. Czy i jak pracuje, było mi niewiadomo. Nie spotykałem się też już dosyć dawno z jego nowemi pracami litograficznemi. Przypuszczałem, że pracy tej więcej się nie oddaje, że wielką wystawą graficzną na Powszechnej Wystawie Krajowej zamknął ten rodzaj swej twórczości. Stąd moja radość na wiadomość o projektach dalszej pracy Profesora, radość nietylko ambitnego drukarza ale nie mniej miłośnika i skrzętnego zbieracza grafiki polskiej, posiadającego w swym zbiorze niestety tylko jeden jedyny okaz grafiki prof. Wyczółkowskiego. Bardzo więc szybko doniosłem prof. Kleczkowskiemu, że przystąpiłem do przygotowania warsztatu litograficznego.

Dnia 27 listopada zaczęliśmy pracę nad „Teką Pomorską“. Na pierwszy ogień poszła rycina przedstawiająca rynek w Gniewie. Prof. Wyczółkowski przyniósł rysunek nałożony tuszem litograficznym na specjalnie spreperowanym papierze japońskim. Nigdy nie używa powszechnie w litografji stosowanych papierów przedrukowych — nie oddałyby nigdy finezji tonu i kreski wymaganej przez artystę. Preperuje więc papiery przedrukowe sam. Sposób — jest tajemnicą.

Ostatnie pociągnięcia koło prasy litograficznej, ostatnie zdmuchnięcie pyłu z kamienia i rysunek, cośkolwiek zwilżony legł na kamieniu. Technik przykrywa go ostrożnie arkuszem gładzonej tektury. Moment napiętej ciszy. Profesor Wyczółkowski przeżegnał się nabożnie, w duszy mu zawtórowałem. Zamieniliśmy się z Profesorem w jedno oko wpatrzone w kamień. Technik powoli lecz silnie przechyla przycisk tłoku, pociągnięcie korby i kamień powoli przesuwa się pod tarcikiem („rajbrem“). Zwolnienie tłoku, kamień wraca z pod tarcika, Profesor drżącą ręką podnosi tekturę. Jest! Rysunek przylgnął do kamienia! Odetchnęliśmy. Mistrzowi wystąpiły rumieńce na policzki. Ostrożne zwilżenie kamienia i ściąganie z niego przyduszonego papieru. Rysunek pozostał na kamieniu. Na dzisiaj dosyć. Rysunek musi do kamienia przyschnąć, wtrawić się. Na drugi dzień lekkie tra-

plansze — głowę górala i portret Barącza. W twórczości swej posiada artysta także jeden ceratoryt, odbity z ceraty, na której wyryto rysunek igłą.

Najczęściej i najchętniej posługuje się jednakże Wyczółkowski litografją, która daje mu wszystkie walory technik miedziorytowych. W autolitografji doszedł też do niedoścignionej doskonałości, do najwyższego wyrazu sztuki; dzięki autolitografji uzyskał uznanie nietylko w Polsce, ale w całym świecie. Prac w litografji wykonał bezmiar. Niema, można powiedzieć, pięknego zakątka Polski, któryby nie był dał Mistrzowi natchnienia do stworzenia obrazu albo całego cyklu obrazów litograficznych. Posiadamy więc Tekę Litewską z 25 planszami, Tekę Ukraińską, zawierającą 19 autolitografij, Tekę Gdańska z 20 rycinami, Tekę Huculską z 28 planszami, dwie Teki Wawelskie, Tekę Krakowską, Tekę poświęconą pamięci Legjonów, Tekę Lubelską, Białowieską, Warszawską, Gościeradzką, wreszcie ostatnią — Pomorską. Pozatem wykonał Wyczółkowski bardzo wiele autolitografij luźnych, przedstawiających kwiaty, drzewa, lasy, architekturę, portrety i autoportrety. Z motywów leśnych wymienić należy między innemi obrazy dębów w Rogalinie oraz motywy z Borów Tucholskich. W motywach architektonicznych powraca chętnie do starych zabytków Krakowa, do Wawelu i kościoła Marjackiego, jak i do motywów Starej Warszawy.

W jakiż sposób wykonuje Prof. Wyczółkowski swe autolitografje? O ile chodzi o technikę pracy, jest ona najróżnorodniejsza. Niektóre rysunki nakłada na kamień bezpośrednio kredką lub tuszem litograficznym, inne przenosi na kamień z papieru przedrukowego. W ostatnich czasach posługuje się często aerografem, przy pomocy którego tusz litograficzny na kamień lub papier przedrukowy nabryzguje. Aerografem posługuje się także ostatnio przy malarstwie, dochodząc do nieprawdopodobnych wprost efektów cieni, świateł i gamy barw. A środki artystyczne? Jak największa ich prymitywność. Kilka kresek, szereg plam i obraz o najwyższej ekspresji gotowy. Wyczółkowski pracując nad autolitografjami, wykonuje większość prac sam, a czego mu n. p. dziś wiek już nie pozwala wykonać, skrupulatnie dozoruje każde posunięcie pracy, a szczególnie każdą odbitkę bada i, jeżeli nie odpowiada jego wymogom, niszczy. Nakłady odbitek są ograniczone, prawie nigdy nie przekraczają czterdziestu.

Dziś mimo podeszłego wieku Mistrz stoi u szczytu swej twórczości. Z młodzieńczą siłą oddaje się pracy malarskiej i graficznej, projektuje nowe zamiary, robi ciągle nowe doświadczenia malarskie, bierze udział w życiu kulturalnem i artystycznem — zawsze młody. Dziś przygotowuje wystawy jubileuszowe w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, równocześnie też wysyła swą naj-

---

wienie kamienia spreperowaną gumą arabską. Wreszcie najtrudniejsza praca — wcieranie w rysunek farby — atakowanie kamienia — jak mówi Wyczółkowski. W końcu kamień jest do druku gotowy. Przygotowujemy więc papiery do druku, układamy w zwilżoną makulaturę, ostrożnie, by nie były zbyt mokre, a suche też nie przyjmują farby. Każdy gatunek wymaga indywidualnego zwilżania. Gatunków jest sporo. Są i chińskie i japońskie, holenderskie i polskie, są cieniutkie i grube mięsiste, więc praca mozolna. Przystępujemy do odbijania. Pierwszą próbną odbitkę Mistrz odrzuca — blada. Druga taksamo. Trzecią bijemy na japońskim. Schodzi powoli z kamienia wchłaniając w siebie najdelikatniejszy puch farby. I następne odbitki doskonałe, Jedna ciemniejsza, druga słońcem opromieniona, tej lepiej na kremowym, tamtej na białym papierze a ta byłaby nie do przyjęcia, gdyby nie odbito jej na chińskim.

Po osiemnastu odbitkach okazało się, że „Rynek w Gniewie" jednakże nie jest doskonały. Kamień poszedł do szlifowania. Zrobiliśmy drugi jego nakład, ale coś tam przy studni Profesorowi niebardzo się podoba, obawiam się więc, że pójdzie jeszcze nakład trzeci. „Fasadę kościoła w Chełmnie" zeszlifowano dwukrotnie, dopiero z trzeciego kamienia Profesor zaakceptował odbitki, lękam się jednakże, czy pokryjomu w domu ich nie zniszczył. Najmniejsze odchylenie w gradacji tonu, gdzieś jakaś niedostrzegalna mgiełka lub przyćmienie — już odbitki idą do kosza, kamień do szlifowania. I zaczyna Mistrz mozolną pracę od nowa, niezmęczony, niezrażony, pełen krytycyzmu i nieubłaganej srogości dla wyników swego trudu.

Po szeregu planszach architektonicznych przyszła kolej na przyrodę Pomorza. Bory Tucholskie. Upiorny tysiąc pięćsetletni cis w mateczniku puszczy; w cieniu jego konarów cmentarzysko zwierzyny leśnej. Olbrzyma tego wymalował Profesor na metrowej wielkości kartonie i chciałby go w takim formacie odbić na kamieniu. Chwilowo jednakże nie mamy kamienia tego rozmiaru, zresztą trzeba go odbić najprzód dla „Teki", której format jest skromniejszy. Odbijamy więc „Małego Cisa". Nakład udał się nadspodziewanie, możeby jednakże spróbować w większym formacie, jak dalece kamień starczy, uwydatnić jego gigantyczne rozmiary, podkreślić tło kolorem? Idzie więc „Cis" poraz drugi na kamień, a tło daje papier misternie różem podbryzgany. Trudno oderwać oczy. Tu czarna potęga niezniszczalnych konarów giganta, tam szał słońca wdzierającego się w wykrot puszczy, w cieni Cisa tysiącletnia cisza a w dali radosna pieśń nowego życia, rodzącego się u stóp zwalonych, stuletnich drzewisk. Przerywamy pracę. Mistrz wpatrzony w swe arcydzieło, błądzi po mateczniku Borów, przeżywa po raz wtóry jego

nowszą grafikę na wszechświatową wystawę do Wenecji.

Ze swej strony jak i w imieniu drukarstwa polskiego życzymy Dostojnemu Jubilatowi jeszcze jak najdłuższych lat zdrowia, by doszedł do najpiękniejszych wyników swej pracy i by sztukę polską postawił na wyżynę państw zachodnich.

Jan Kuglin.

Projekt rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu

w sprawie ustalenia stosunku procentowego młodocianych do ogółu zatrudnionych dorosłych robotników w przemyśle poligraficznym.

Na podstawie ustępu drugiego art. 5 a ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 636) w brzmieniu ustawy z dnia 7 listopada 1931 roku w sprawie zmian i uzupełnień niektórych postanowień ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. U. R. P. Nr. 101, poz. 773) zarządza się, co następuje:

§ 1.

Stosunek procentowy młodocianych do ogółu zatrudnionych dorosłych robotników w przemyśle poligraficznym ustala się w ten sposób, że liczba młodocianych nie może przekraczać:

1) w zakładach zatrudniających do 20 robotników dorosłych, na każdych 5 dorosłych — 1 młodocianego;
2) w zakładach zatrudniających ponad 20 robotników dorosłych, na pierwszych 20 dorosłych — 4 młodocianych, na każdych następnych 10 dorosłych — 1 młodocianego.

§ 2.

Normy § 1 niniejszego rozporządzenia nie mają zastosowania na obszarze działania przepisów, regulujących stosunek liczebny uczniów do zatrudnionych pomocników, wydanych na podstawie art. 125 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem (Dz. U. R. P. Nr. 53, poz. 468), względnie na podstawie §§ 100 i 114 ordynacji przemysłowej w brzmieniu noweli z dnia 5 lutego 1907 r. (Dz. u. p. austr. Nr. 26).

W powyższym wypadku stosunek procentowy młodocianych, z wyłączeniem zatrudnionych na podstawie pisemnych umów o naukę, do ogółu zatrudnionych dorosłych robotników nie może przekraczać 2% z tem jednak, że przy każdej płaskiej maszynie drukarskiej może być zatrudniony 1 młodociany.

§ 3.

Rozporządzenie niniejsze nie obejmuje młodocianych, zatrudnionych w biurach zakładów poligraficznych.

§ 4.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem górnośląskiej części województwa śląskiego.

§ 5.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w miesiąc po ogłoszeniu.

Uzasadnienie.

Ilość młodocianych w przemyśle poligraficznym.

Przemysł poligraficzny zatrudnia stosunkowo znaczny odsetek młodocianych. Odsetek ten wynosi według danych inspekcji pracy dla całej Polski 14,2%, podnosząc się w poszczególnych okręgach do 25%. Należy wziąć przytem pod uwagę, że do rejestrów inspekcji pracy nie wchodzą przeważnie drobne zakłady poniżej 5 robotników, które zatrudniają najwyższy odsetek młodocianych.

Z zestawień inspekcji pracy za okres 1926—1930/31 widoczną jest wyraźna tendencja do zwiększenia się stosunkowego udziału młodocianych w przemyśle poligraficznym przy równoczesnym spadku odsetka dorosłych mężczyzn zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu.

---

tajemniczy urok, przeszukuje jego głębię i z radością zatrzymuje się na wiekowej, słońcem opromienionej „Sośnie". Odbijamy ją również w dwu nakładach, w dwu różnych formatach.

Z motywów Borów Tucholskich wzbogaci jeszcze „Tekę" „Wejście do matecznika" — ścieżka leśna, rzucona wśród rozsłonecznionych brzóz, wreszcie „Osadź" — krzak jeżyny, budzący się o zmroku rannym ze spowicia przedwiosennej szreni. Dla urozmaicenia pracy wracamy znów do motywów architektonicznych. „Wnętrze kościoła św. Jana w Toruniu", jego strzelistą kolumnadę i bogatą palmetę stropu opracowuje Mistrz dwukrotnie na kamieniu a po ukończeniu Teki będzie z tego jeszcze plansza wielka, metrowa. Barokowy „Anioł", broniący ognistym mieczem dostępu do ołtarza fary w Koronowie, został — zdaje mi się — po odbiciu całego nakładu przez Profesora zniszczony. Wiem, że spostrzeżenie braku tylko jakiegoś cienia na skrzydle bardzo mistrza pod koniec druku zaniepokoiło.

Zato wielką mieliśmy radość z „Torunia od strony Wisły". Pierwszy, wieczorny mrok. Wisła zdaje się zapadać w senny bezruch a ponad nią i ponad przyziemnemi płaszczyznami jakichś portowych składnic i spichrzy piętrzą się kontury masywu kościelnego i strzelistej wieży gotyckiej.

Toruń poszedł jak z płatka. W dwóch dniach gotowy cały nakład — czterdzieści odbitek. Mistrzowi już się pali pod palcami. Przygotowane już są dwa rysunki Wisły. Jeden przedstawia ją na tle pomorskich wzgórz, na drugim Wisła ginie gdzieś w bezkresie równiny, kończącej się chyba nad morzem. Pierwszą „Wisłę" rysuje Profesor bezpośrednio na kamieniu, ale odbijamy tylko część nakładu. Mistrz przypuszcza, że może lepiej będzie wyglądała, gdy ją przeniesie na kamień z rysunku wykonanego kredką na papierze. Skończyliśmy obie „Wisły" i właściwie nakład pierwszego cyklu Teki byłby skończony. Ale nigdy niezaspokojonego artystę korci — możeby wypróbować „Fragment parku w gwiaździstą noc"? Możeby plansza ta była szczególnie efektowną, gdyby nie była rysowana ale cała tuszem bryzgana? Nowe próby. Rysunek wreszcie na kamieniu. Ale go nie odbijamy.

Nadszedł bowiem wielki, metrowy, niecierpliwie oczekiwany kamień. Artysta się skupia. Nim przystąpi do dawno zamierzonego opracowania wielkiego Cisa, przenosi się duchem tam, gdzie może jedynie w Polsce modlić się można aż do samozapomnienia — do Marjackiego kościoła — i jakby pieśń modlitewną rzeźbi przecudną koronkę Stwoszowego ołtarza. Planszą tą rozpoczął Mistrz nową serję swych prac, prac gigantycznych i wartością artystyczną i wymiarami.

Jan Kuglin.

Tablica I.
Odsetek młodocianych w przemyśle poligraficznym według danych inspekcji pracy za czas 1926—1930/31.

Okręg Inspekcji Pracy	Rok 1926	Rok 1930/31	Różnica w odsetku młodocian. 1926-1930/31 r.
I m. st. Warszawa 1/	14,8	12,3	— 2,5
„ „ „ „ 2/	5,3	6,8	+ 1,3
III woj. łódzkie	—	22,7	—
IV „ kieleckie . . .	20,4	20.8	+ 0,4
V „ lubel. i białost. .	13.2	22,1	+ 7,9
VII „ krakowskie . .	6,6	12,1	+ 5,5
X „ poznańskie . .			
54 obw. . . . , .	17,0	20,0	+ 3,0
53 „	14,6	21,1	+ 6.5
56 „	22,6	24,8	+ 2,2
XI „ pomorskie . . .	18 0	24,5	+ 6,5

[1]) zakłady do 50 rob.
[2]) „ ponad 50 rob.

Tablica II.
Różnica w odsetku młodocianych i dorosłych robotników, zatrudnionych w przemyśle poligraficznym w całej Polsce w 1926 r. i 1930 r.

Zakłady pracy w/g wielkości	Kategorja robotników	Odsetek robotników		Różnica w odsetku między 1926 a 1930 r.
		1926 r.	1930 r.	
Wszystkie zakłady	młodociani	13,0	14,2	+ 1,2
„ „	dorośli	66,5	62,6	— 3,9
Zakłady do 50 rob.	młodociani	14,8	16,8	+ 2,0
„ „ „	dorośli	68,5	65,5	— 3,0

Dane Głównego Urzędu Statystycznego z 1930 r. mimo, że zestawione tylko dla zakładów większych — ponad 20 robotników — wykazują również znaczny odsetek młodocianych w przemyśle poligraficznym w całej Polsce.

Tablica III.
Odsetek młodocianych według danych Głównego Urzędu Statystycznego.

Województwo	Odsetek młodocianych
Polska	13,1
m. st. Warszawa	12,1
woj. warszawskie	22,0
„ łódzkie	20,5
„ kieleckie	16,1
„ wileńskie	11,6
„ poznańskie	16,9
„ pomorskie	16,1
„ śląskie	12,2
„ krakowskie	8,2
„ lwowskie	10,5

Materjały, zebrane przez związki zawodowe z zakładów pracy, niezależnie od ich wielkości, wykazują znaczny bardzo odsetek uczniów, w stosunku do wykwalifikowanych pracowników. Wprawdzie do liczby uczniów wliczeni są i uczniowie dorośli, stanowią oni jednak nieznaczną ilość w stosunku do młodocianych.

Tablica IV.
Ilość uczniów według danych Związków Zawodow. Bezrobocie w przemyśle poligraficznym.

Miejscowość	Rodzaj zakładów	Liczba zakładów	Liczba wykwalifikowanych	Liczba uczniów	Odsetek uczniów w stosunku do wykwalifikowanych	Uwagi
Warszawa	drukarnie chrz. . .	—	1 500	700	47 %	dane z
„	„ żyd. . .	157	210	265	126 %	1931 r.
„	litograficzne . . .	32	170	91	53,5 %	„
„	foto-chemigraf. . .	20	57	89	156 %	„
„	drukarnie chrz. . .	34	317	182	57 %	ankieta z 1929
„	„ „ . .	28	148	234	160 %	ankieta z 1931
„	drukarnie żyd. . .	16			100 %	ankieta
„	„ „ . .	21			59,6 %	z 1930
„	„ „ . .	23			48,3 %	w 90 z
„	„ „ . .	13			36,0 %	
„	„ „ . .	5			40,5 %	
„	„ „ . .	7			28,2 %	
Pomorze, Poznań	lito i chemigr. . .	—	126	108	87,3 %	1930 r.
Pomorze	„ „ . .	—	—	—	70 %	1931 r.
Woj. wil., biał.	druk. chrześc. . . .	38	45	66	146,2 %	ankieta
nowogr., polesk.	„ żydow. . . .	33	138	81	59 %	z 1931
Kielce, Radom, Częstochowa	—	11	66	53	80 %	1930 r.

Rozmiary bezrobocia w przemyśle poligraficznym ocenić można jedynie z danych związków zawodowych. Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy w sprawozdaniach swych nie wyodrębniają bezrobotnych tej gałęzi przemysłu (zob. tabl. V).

Rozmiary bezrobocia w drukarstwie dla całej Polski oceniając związki w końcu 1931 r. na 22—48%, zależnie od miejscowości (Śląsk — 22%; Lwów, Kraków — 38%; Pomorze — 40%; Brześć — 45%; Wilno, Poznań — 48%. Ponadto częściowo bezrobotnych jest około 15%, w tem największa ilość pracuje po 3 dni w tygodniu, część zaś po 4, 2 i 1½ dnia w tygodniu.

Ilość całkowicie bezrobotnych w lito i chemigrafji wynosiła według związków w 1930 r. 30%, w tem 25% członków związku.

Przyczyny bezrobocia w przemyśle poligraficznym.

Niezależnie od ogólnego kryzysu gospodarczego, przyczyniającego się do katastrofalnego wzrostu bezrobocia, w całym przemyśle inne jeszcze przyczyny pogłębiają znacznie bezrobocie w przemyśle poli-

Tablica V.
Bezrobocie w przemyśle poligraficznym według danych związków zawodowych.

Miejscowość	Kategorja robotników	Liczba lub odsetek całkowicie bezrobotnych	Liczba lub odsetek częściowo bezrobotnych
Warszawa	Drukarze z zakładów chrześc.	400 zec. ręcznych 50 linotypistów 70 maszynistów 90 pomocy	15 %
Warszawa	Drukarze z zakładów żydowskich, litografowie	290 91—27 %	60 %
„	chemigrafowie	29	27 1/
Pomorze	drukarze 2/	32 % zec. ręczn. 8 % lin. 14 % maszyn.	
„	„ 3/	36 % zec. ręczn. 36 % 20 % maszyn.	
„	litografowie i chemigraf	30 %	70 %
Lwów	drukarze	197 zec. r., 6 linot. 29 maszyn. 96 pomocy	

[1]) Przy 30 zaledwie zatrudnionych całkowicie.
[2]) Dane z 1929 r.
[3]) Dane z 1930 r.

graficznym: wzrost mechanizacji pracy i rozwój wynalazków technicznych.

Mechanizacja pracy posunęła się znacznie naprzód w ostatnich kilku latach. W dziale zecerskim coraz większe zastosowanie znajduje maszyna do składania (linotyp, monotyp), używane już obecnie zarówno w większych miastach, jak i w małych miasteczkach prowincjonalnych. Linotyp pracuje zwykle na 3 zmiany i daje wydajność pracy trzy i czterokrotnie większą od pracy zecera ręcznego. Obsługiwany przez 3 linotypistów zastępuje pracę 10—12 zecerów ręcznych, pozbawiając pracy 7—9 robotników. W dziale maszyn drukarskich płaskie maszyny są coraz bardziej wypierane przez nowe maszyny rotograwurowe i ofsety, najczęściej obywające się bez układu zecerskiego, zamiast którego stosowana jest fotografja lub fotochemigrafja. Wydajność ofsetów jest czterokrotnie większa, niż maszyn płaskich, obsługa zaś znacznie mniejsza. W ostatnich paru latach zainstalowano w Polsce 25 ofsetów (obliczenia dokonane w 1930 r.) przy redukcji personelu z 5 osób do jednej przy każdej maszynie.

W dziale litografji zastosowanie wynalazków technicznych pozwala wykonywać szereg prac litograficznych sposobami nielitograficznemi, w dziale chemigrafji zastosowanie maszyn do trawienia, ofsetu i rotograwury zmniejszyło zapotrzebowanie na klisze drukarskie o 40%.

W rezultacie tych procesów zauważyć można w ostatnich latach stale zmniejszające się zapotrzebowanie na pracowników wykwalifikowanych, normalny bowiem rozwój przemysłu poligraficznego odbywa się w znacznie powolniejszem tempie.

Brak zapotrzebowania daje się zwłaszcza odczuwać wśród młodych pracowników drukarskich, bezpośrednio po wyuczeniu się zawodu, tak np. na 177 bezrobotnych drukarzy członków związku w końcu 1930 r. na Pomorzu 120 miało nie więcej niż 20 lat.

Ilustracją zapotrzebowania w dziale litograficznym jest zestawienie z zakładów, czynnych w Warszawie według danych związków.

Maszyn zdolnych do pracy	78	
maszynistów	87	nadmiar 9.
Pras zdolnych do pracy	74	
przedrukarzy	90	nadmiar 16.
Pojemność zakładów dla rysowników	37	
rysowników	54	nadmiar 17.

Tak więc na 231 wykwalifikowanych pracowników litograficznych w Warszawie przy pełnej produkcji w obecnem stadjum rozwoju tego przemysłu 42 robotników musi pozostać bez pracy.

Związki zawodowe uważają, że co najmniej 20% bezrobocia przypisać należy wzrostowi mechanizacji pracy w przemyśle poligraficznym.

Charakter pracy młodocianych.

Młodociani w przemyśle poligraficznym zatrudnieni są przeważnie w charakterze uczniów, a więc pracują przy produkcji, nie zaś przy pracach pomocniczych i pod pozorem nauki zawodu są w wielu zakładach przyjmowani jako tańsza siła robocza zamiast robotników wykwalifikowanych. Bardzo niewiele jest w przemyśle poligraficznym prac o charakterze pomocniczym, odpowiednich dla młodocianych pracowników.

Według poszczególnych działów tego przemysłu praca młodocianych układa się w sposób następujący:

I. D r u k a r s t w o: 1) zecernia — pracy pomocniczej niema, uczeń rozpoczyna od najprostszych prac produkcyjnych rozrzucania i składania czcionek, przechodząc od łatwych do bardziej skomplikowanych tekstów; 2) maszynownia — praca młodocianych w charakterze uczniów polega na zaznajomieniu się z maszyną, jej rozkładaniem i naprawianiem, na nauce narządzania formy, przedkładania, robienia wycinków i stopniowem przechodzeniu do samodzielnego wykonywania drobniejszych prac ewentualnie przy małych maszynach (pedałówkach, tyglówkach). Ponadto młodociani pracują w charakterze pomocy, jako nakładacze i odbieracze przy maszynach płaskich po 2 pracowników, przy pojedyńczych 1, po 3-ch przy maszynach podwójnych. Czasami dodatkowo spotyka się jeszcze praca pomocnicza w formie składania (falcowanie) druków, praca ta zwykle jednak odbywa się już w introligatorni, 3) stereotypownia — praca dla młodocianych zakazana ze względu na użycie roztopionego ołowiu do odlewu płyt.

II. L i t o g r a f j a: 4) rysownia i 5) przedrukarnia — w obu tych działach praca młodocianego łączy się z nauką zawodu, praca pomocnicza, bardzo ciężka, polega na dźwiganiu ciężkich kamieni litograficznych, oliwieniu maszyn i z reguły wypełniona jest przez dorosłych robotników, 6) maszynownia — poza nauką zawodu praca pomocnicza polega na nakładaniu i odbieraniu, po 2 pomocników (nakładacz i odbieracz) przy każdej maszynie. We wszystkich prawie zakładach litograficznych pracę tę wykonywują kobiety, nie zaś młodociani.

III. C h e m i g r a f j a: 7) fotografja, 8) trawiarnia i 9) retusz — pracy pomocniczej niema, istnieje jedynie tylko stopniowe zapoznawanie się z zawodem.

Ograniczenie odsetka młodocianych w przemyśle poligraficznym.

Ograniczenie odsetka młodocianych, zatrudnionych w przemyśle poligraficznym konieczne jest ze względu na wyżej wykazane ogromne bezrobocie oraz znaczny nadmiar młodocianych pracowników, niewspółmierny do potrzeb i możności rozwojowych tej gałęzi przemysłu.

Wobec tego, że młodociani w przemyśle poligraficznym pracują przeważnie w charakterze uczniów, zmniejszenie nadmiernej ich liczby regulować będą rozporządzenia władz przemysłowych II instancji, wydawane na zasadzie art. 125 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem.

W celu uregulowania jednak pracy młodocianych, zatrudnionych w charakterze pomocy oraz niedopuszczenia do obejścia norm, ustalonych przez wojewodów, konieczne jest również ustalenie najwyższego odsetka młodocianych, zatrudnionych nie na zasadzie umów o naukę.

W województwach, w których rozporządzenia nie zostały jeszcze wydane, aż do czasu ich wydania ustalony odsetek obejmować będzie wszystkich młodocianych uczniów i robotników w województwach, w których normy dla uczniów już obowiązują odsetek ten (obliczony według innej skali) tyczyć się będzie tylko tych młodocianych, którzy nie będą mieli umów o naukę na piśmie.

Ujemny wpływ opiłków cynkowych na metal odlewowy

W związku z rozpowszechnieniem ilustracyj w prasie codziennej, we wielu drukarniach gazetowych utworzono dla usprawnienia pracy oddział chemigraficzny. Ponieważ zadanie tego rodzaju warsztatu chemigraficznego polega jedynie na przyspieszonym dostarczaniu aktualnych kliszy autotypijnych o szerokiej siatce, przeto urządzenie techniczne dla oszczędzenia kosztów inwestycyjnych jest możliwie najprostsze a praca sama nastawiona na wykorzystanie już w zakładzie znajdujących się maszyn i narzędzi pomocniczych.

Gdzie w drukarni z wydawnictwem gazety lub czasopism jest urządzenie do stereotypji, tam też znajdują się najniezbędniejsze maszyny obrabiarkowe jak piła tarczowa, hebel do metalu i płyt, frezarka itp., z tej też racji sprowadzanie podobnych maszyn dla potrzeb oddziału chemigraficznego wydaje się zbędnem. Obrabianie płyt cynkowych oraz kliszy załatwia się tedy z konieczności w stereotypji niedoceniając niejednokrotnie ujemnych następstw dla metalu dla maszyn do stawiania. Fakt, że w wypadkach takich tarcz piły obrotowej, noże, heblarki i frezarki, również pilniki dostosowane do obrabiania ołowiu przez twardy cynk łatwo i szybko się zużywają nie jest jeszcze tak groźnym, gdyż rezerwowe te części można każdego czasu uzupełnić, gorzej natomiast przedstawia się sprawa, gdy przez obrabianie ołowiu i cynku w jednej ubikacji, opiłki i wiory cynkowe zmieszają się z ołowiem a co jest wprost nieuniknionem. Wówczas wartość użytkowa ołowiu stereotypowego i maszynowego jest zniszczona a oczyszczenie metalu wymaga wiele trudu i uciążliwych specjalnych zabiegów.

Opiłki i wiory cynkowe znajdujące się w metalu stereotypowym oddziałują pod każdym względem bardzo szkodliwie. Dla poparcia twierdzenia tego wystarcza porównać punkt topnienia ołowiu i cynku. Temperatura użytkowa ołowiu płynnego przy najżywszym tempie procesu odlewowego wynosi 270 stopni Cels., natomiast w stereotypjach z silnem urządzeniem chłodniczem najwyżej 310 stopni, tymczasem punkt topnienia cynku wynosi 420 stopni, z czego wynika niedwuznacznie, że znajdujące się w ołowiu opiłki i wiory cynkowe, nawet przy zastosowaniu najwyższej w stereotypji dopuszczalnej temperatury nie rozpuściły się należycie i tworzą w ołowiu niepożądane ciało obce.

Przypatrzmy się teraz działaniu tych szkodników w dalszym procesie postępowania i użytkowania metalu odlewczego: W odlewie z metalu, zawierającego opiłki cynkowe, drobne cząsteczki cynku można bardzo łatwo rozpoznać. Płasko na powierzchni leżące cząsteczki obluźniają się przeważnie podczas druku a nawet częstokroć już przy obróbce płyt. Z tej przeto przyczyny w pełnej płaszczyźnie nie uzyskamy nigdy równomiernego i czystego druku, gdyż dają się tu ujemnie we znaki luki, powstałe na gładkiej powierzchni przez zluźnienie się cząsteczek cynkowych, które wskutek za niskiej temperatury nieupłynnione, nie złączyły się ściśle z płynnym ołowiem. Niedomagania te i trudności wystąpią jeszcze jaskrawiej skoro przypadnie nam w udziale odlać stereotypową płytę poddrukową o większej płaszczyźnie dla druku barwnego. Nie pomoże w wypadkach takich ani szlifowanie, ni wygładzanie zapomocą szkła, ani żaden inny środek, by powierzchni nadać spoistość i gładkość, bowiem obluźniające się coraz to nowe cząsteczki cynku, tworzą nowe luki i pory. Posługując się metalem zanieczyszczonym przez opiłki cynkowe, jest zupełnie niemożliwem uzyskać wyraźny i czysty druk gazety a cóż dopiero wykonać jakąkolwiekbądź inną pracę lepszą, drukowaną na płytach stereotypowych. Mniemanie i zapatrywanie wielu fachowców, jakoby przez domieszkę opiłków i wiorów cynkowych metal stał się odporniejszy i twardszy jest tutaj o tyle nieuzasadnione, że przy zastosowaniu temperatury potrzebnej dla rozpuszczenia ołowiu stereotypijnego, nie osiągniemy nigdy upłynnienia choćby najmniejszych cząsteczek cynku i rzecz zrozumiała i logiczna, że w konsekwencji muszą być następstwa, o których wspomnieliśmy wyżej.

Jeżeli opiłki cynkowe i wiory dostaną się do metalu linotypowego lub wogóle do metalu przeznaczonego dla maszyn do składania, natenczas zło naszkicowane jest jeszcze większe a nawet stać może się przyczyną dotkliwych strat. Cząsteczki cynkowe zapychają delikatne otwory ustnika kotła względnie kanału odlewowego lub też powodują wkleszczenie kolby w cylindrze pompy. Nieustanne wylewy t. zw. „szprycery" i z tem związana ogromna zmuda czasu przez przeszkody i postój maszyny obok niepożądanego przykrego utrapienia są skutkami zanieczyszczenia metalu maszynowego opiłkami cynkowemi. Składacz maszynowy w poszukiwaniu za przyczynami przeszkód i wylewów, zastosuje wyższą temperaturę dla intensywniejszego upłynnienia metalu, gdyż inaczej drogi wyjścia nie znajdzie, choćby tu jedynym radykalnym środkiem zapobiegawczym było odłożenie zanieczyszczonego metalu na uboczе. Zastosowanie wyższej temperatury nie jest jednakże właściwym środkiem a choć może się przyczynić do roztopienia szkodników w postaci opiłków cynkowych, pociąga za sobą dalsze, nowe, zgubne następstwa, bodaj czy nie gorsze od poprzednich. Przegrzanie metalu wpływa najpierw na zanik czyli zmniejszanie się zawartości cyny i antymonu a co obniża jego wartość użytkową. Dalej odziałuje przegrzanie metalu wprost zabójczo na matryce. Łatwo to zrozumieć, skoro weźmiemy pod rozwagę, że odporność na przepalenie delikatnych ścianek matryc przy oczku obliczona jest przeciętnie na 290 stopni Cels. a prócz tego uwzględnimy siłę na-

cisku tłoka pompy, oddziałującego pośrednio na matryce przez wytłaczany z ogromnym naporem metal. Ścianki matryc przez przegrzanie tracą swoją odporność i to jest jednym z głównych powodów powstawania tak zwanych „włosków“ na zestawie maszynowym, których z biegiem czasu nawet twardą szczotką usunąć nie można. W ten sposób sprowadza się przedwczesne zużycie matryc, których uzupełnienie nowym kompletem wymaga dość dużego nakładu. Stwierdzić wypada jeszcze w końcu, że przez codzienne lub częste przetapianie metalu stereotypowego zawarte w nim opiłki i wiory cynkowe ulegną wreszcie również upłynnieniu lecz ołów z cynkiem we wspólnym stopie nie zgadzają się i cynk zmniejsza cienkopłynność ołowiu. Usunięcie zanieczyszczeń cynkowych z ołowiu jak powyżej już wspomnieliśmy, wymaga uciążliwych i kosztownych zabiegów.

Zakładom graficznym urządzającym choćby najprymitywniejszy i najprostszy oddział chemigraficzny, zalecić zatem można, by baczyły na ścisłe rozgraniczenie cynkografji od stereotypji i by dla potrzeb swej wytrawiarni kliszy zainstalowały z konieczności osobne obrabiarki dla płyt cynkowych a wówczas unikną wielu zazwyczaj nieprzewidywanych niedomagań i strat.

P.

Podstawowe zasady drukowania farbami dwutonowemi

(Dokończenie z nr. 13)

Zbytecznem wydaje się podkreślać osobno, że do druku ilustracyj farbami dwutonowemi należy dobra maszyna płaskodrukowa i równie dobre, nieuszkodzone i czyste wałki. Jeżeli wałki po ukończonym druku oczyścimy starannie, można je używać bezpośrednio do każdej innej farby bez obawy, że inny gatunek farby ulegnie zepsuciu. Zważać jednak trzeba dla uniknięcia jakichkolwiek ewentualności, by wałki były gruntownie zmyte i przeschły przed nałożeniem następnej farby. Niektórzy fachowcy twierdzą, że przy niestarannem zmyciu wałków, pozostałości z barwionego pokostu wpływają ujemnie na inny gatunek farb, może to jednak odnosić się do niektórych fabrykatów.

Przyrząd do druku farbami dwutonowemi nie różni się niczem od zwykłego przyrządu ilustracyjnego. Ponieważ zaś farby te w konsystencji swej nie są tak mocne i zawiesiste jak zwykłe ilustracyjne, zważać przeto trzeba na równomierne syte nadawanie, lecz farba nie śmie spływać. Mimo to po raz wtóry zwracamy uwagę, że jedynie dostateczne pokrycie farbą powierzchni kliszy, zapewnia pełen efekt, sytą głębię, pełne wytonowanie i spoistość tonacji obrazka. Wystrzegać należy się druku „szarego“, bladego, gdyż wówczas nie osiągniemy rezultatu, właściwego farbom dwutonowym. Maszynista-drukarz rozróżnić tu musi koniecznie, co oznacza syte nadawanie i pokrycie, a jak wygląda przesycone „smarowanie“. Jeżeli farba przebija, a nie użyto podczas druku za wiele farby, natenczas papier jest niedostatecznie klejony. Tego rodzaju ewentualnościom zapobiec można przez przygotowanie wspomnianych powyżej odbitek próbnych. Gotowe druki odkłada się w równych, niezbyt wielkich warstwach. Odłożenie druków na jeden większy stos jest o tyle niepraktyczne, że przez ciężar i tłok powstaje w dolnych warstwach wyższa temperatura ciepła, powodująca znacznie silniejsze wytonowanie farby niż w warstwach górnych. Ciepło i wilgoć pobudzają i przyspieszają tonowanie farby, natomiast zimno oraz suchość zmniejszają i hamują tempo wypływu pokostu barwionego.

Do druku ilustracji farbami dwutonowemi stosujemy wyłącznie prawie autotypje. Tu do gatunku papieru uzgodnić trzeba prawidłowo siatkę kliszy. Gdybyśmy do pierwszorzędnego papieru kredowego zastosowali klisze o siatce 54 lub 48, wskazywałoby to na zupełny brak zrozumienia albo conajmniej porozumienia między drukarzem i kupującym papier, a powierzchnia ilustracji miast pożądanej spoistości, wykazywałaby rozdarcie w utonowaniu obrazka. W takich wypadkach nie pomogą nawet farby dwutonowe, powodujące subtelniejsze jeszcze cieniowanie. Użycie kliszy z 60-kowym rastrem zapewniłoby w tym wypadku i zapewnia zazwyczaj przy drukowaniu farbami dwutonowemi pożądany wynik i efekt oraz pełną spoistość powierzchni obrazka. Do papierów dobrze satynowanych, gładzonych, klejowych i kredowanych zaleca się stosować klisze z delikatną siatką, gdy papiery drzewne i matowe wymagają rastra grubszego. Przy druku na papierach matowych o wyniku prawidłowym decyduje nietylko sama siatka kliszy, lecz także konsystencja i stan farby, niemniej stan wałków i przyrząd i wszystkie te współczynniki razem lub jeden w wyższej, drugi w mniejszej mierze przyczyniają się, że wskutek „zasmarowania“ trzeba formę częściej zmywać, co wstrzymuje druk przez nieuniknione postoje. Drukowanie farbami dwutonowemi na papierach matowych wymaga większej staranności i zabiegów, niż na papierach gatunków satynowanych i gładzonych.

L.

Z filatelistyki

Nowe znaczki pocztowe watykańskie. Serja nowych znaczków pocztowych watykańskich złożona będzie z 18 sztuk a nie jak dotąd z 15. Nowe znaczki kosztować będą 49,57 ctm, podczas gdy obecna serja kosztuje 28,20 ctm. Emisja obejmie 1 000 000 sztuk i ukaże się w sprzedaży w końcu lipca r. b. Na znaczkach nowej serji umieszczono sześć rysunków: 1. herb Piusa XI, 2. pałac watykański, 3. ogrody watykańskie z widokiem kopuły bazyliki św. Piotra, 4. podobizna Piusa XI, 5. bazylika i plac św. Piotra, 6. panorama Citta del Vaticano. Trzy nowe znaczki pocztowe przedtem nieemitowane obejmą: znaczek 12 ctm. dla druków, 1-lirowy i 2-lirowy na paczki pocztowe, ulegnie zmianie dotychczasowy znaczek za 2,50, na jego miejsce wypuszczony będzie znaczek za 2,75 ctm. przeznaczony na listy rekomendowane zagraniczne.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Stanisław Jarkowski

Prasa w książnicach w Polsce

(Ciąg dalszy z nr. 13)

Zanim możliwe będzie u nas zdobyć się na podobne wydawnictwo, — niechaj podane wyżej informacje o najważniejszychh zbiorach prasy (gazet i czasopism) uprzytomnią sferom zainteersowanym że:

1) To, co zawierają tylko wymienione zbiory, w całokształcie swym umożliwia badaczom studja zarówno nad dziennikarstwem i publicystyką, jak i nad czasopiśmiennictwem treści specjalnej we wszystkich dziedzinach życia, wiedzy i techniki oraz kultury w ramach całej prasy rodzimej (krajowej i zagranicznej) od jej zawiązków, aż po chwilę obecną, a także częściowe tylko zaznajomienie się z prasą obcą.

Poza zbiornicami, zawierającemi całą produkcję wydawniczą prasową całego terytorjum Rzpltej, istnieją zbiornice całej produkcji lokalnej (rejonowej), a także większe lub mniejsze zbiornice pewnych tylko rodzajów wydawnictw, a mianowicie czasopism treści specjalnej: naukowej, fachowej i in.

3) Gromadzenie gazet jest uwzględniane tylko w pewnej liczbie książnic, zbierających całą prasę Rzpltej lub prasę regjonalną.

4) Natomiast niema wcale zbiornicy przeznaczonej do gromadzenia gazet, jako osobnego rodzaju prasy.

5) Jedyna w Polsce uczelnia prasowa — Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie, najmłodsza coprawda wśród wyższych zawodowych zakładów naukowych nie zdobyła się dotychczas i nie może zdobyć się jeszcze na gromadzenie, własnych zbiorów prasowych, specjalnie gazetowych, na wzór zbiorów czasopiśmiennictwa specjalnej treści, gromadzonych przez bibljoteki innych uczelni, aczkolwiek właśnie ta uczelnia przedewszystkiem posiadać powinna najskromniejszy choćby zbiór wydawnictw prasowych (jeśli nie gazet i czasopism, to przynajmniej tylko gazet) i uzupełniać go. Jest to i m p o n d r e b i l i u m, wynikające zarówno h o n o r i s d o m u s c a u s a, jak i z założeń wytycznych jej celów oraz z zakresu dziedziny studjów, dla jakich jest przeznaczona.

* * *

Z b i ó r p r a s y w W y ż s z e j S z k o l e D z i e n n i k a r s k i e j — to n i e z b ę d n a „p o m o c s z k o l n a" do poglądowego badania przeszłości prasy i studjowania jej chwili bieżącej, do zapoznawania się z jej typologją rodzimą i obcą, z jej stroną zewnętrzną, z jej treścią oraz z przeróżnemi jej obliczami „wczoraj" i „dziś"...

B r a k z b i o r u p r a s y w t e j u c z e l n i — to brak b. d o t k l i w y, dotkliwszy może od bardzo zresztą odczuwanego, zarówno przez sferę nauczającą, jak i uczącą się, braku podręcznej bibljoteki, którąby składaćby się powinna z najważniejszych dzieł z dziedziny prasoznawstwa oraz dzieł informacyjno-encyklopedyczych, najniezbędniejszych do użytku codziennego w redakcji każdego dziennika...

Z a r a d z e n i e t y m b r a k o m w W y ż s z e j S z k o l e D z i e n n i k a r s k i e j — j e s t s p r a w ą p a l ą c ą, która wysuwa się sama przy każdej okazji, gdy jest mowa o prasie, a tembardziej, gdy jest mowa o zbiorach prasowych, oraz, gdy w związku z ankietą na temat tych zbiorów, wysunęło się z a g a d n i e n i e u t w o r z e n i a s p e c j a l n e j z b i o r n i c y g a z e t.[16])

* * *

S p e c j a l n a z b i o r n i c a (p r a s o w a) — to postulat aktualny, związany z drugiem zagadnieniem, także ściśle zespolonem z dalszym rozwojem Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, a mianowicie z poruszaną też wielokrotnie sprawą realizacji istniejącego już od lat kilka projektu utworzenia Polskiego Instytutu Prasoznawczego.

Projekt ustroju Instytutu przewiduje istnienie w nim zbiorów prasy oraz muzeum i bibljoteki w zakresie prasoznawstwa oraz krzewienie w różny sposób wiedzy o prasie.

Związanie tych trzech spraw razem jest wskazane choćby ze względu na możliwość pewnej przynajmniej koordynacji dyskusji nad sprawą utworzenia specjalnej zbiornicy gazetowej z istniejącemi już na ten temat wnioskami, dezyderatami i zamierzeniami.

Sfery bibljotekarskie, świadome wagi centralnej bibljoteki prasowej, opowiedziały się za nią w odpowiedziach swych na ankietę nader przychylnie.

Dyrekcja Bibljoteki Uniwersyteckiej we Lwowie uważa „założenie centralnej bibljoteki gazetowej za przedsięwzięcie nader ważne i pożądane, zwłaszcza dla stosunków bibljotecznych", zaznaczając, że do czasu wykonania tego planu są wszystkie wydawnictwa prasy polskiej w Ossolineum".

Druga książnica lwowska — Bibljoteka Fundacji hr. Baworowskiego nazywa założenie specjalnej bibljoteki gazetowej, którą pragnęłaby widzieć w Ossolineum dla południowo-wschodnich części kraju, za „bardzo pożądane."

Również zdaniem Bibljoteki Uniwersytetu Lubelskiego „b. pożądana i bezwątpienia potrzebna jest Centralna Bibljoteka Prasowa w Polsce".

Tow. Naukowe Warszawskie oświadcza, iż „odnosi się do sprawy założenia Centralnej Bibljoteki Prasowej b. przychylnie".

Z pośród innych odpowiedzi na ten temat na specjalną uwagę zasługuje najbardziej rzeczowa opinja Dyrekcji Bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego, identyczna zresztą z odpowiedzią kierownictwa Państwowej Bibljoteki im. Wróblewskich.

---

[16]) Por. punkt XII ankiety.

Odpowiedź ta brzmi jak następuje:

„Centralna Bibljoteka Prasowa, nader potrzebna, mogłaby być założona przez instytucję, która posiada większą ilość gazet. Byłoby to możliwe w Ossolineum. Pozatem taka bibljoteka winna istnieć jako źródło naukowe dla Wyższej Szkoły Dziennikarskiej lub Instytutu Prasowego".

Opinje sfer kierowniczych tych kilku książnic wprowadzić obecnie powinny projekt Centralnej Bibljoteki Prasowej jako temat dyskusji w sferach bibljotekarskich, wśród których — jak widać z części odpowiedzi ankietowych, — nie był on dotychczas dyskutowany.

Dyrekcja Publicznej Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie, pisze, że „nie było dotychczas u nas mowy o założeniu Centralnej Bibljoteki Prasowej", łącząc ten projekt z możliwością odciążenia swej pracy, jak również i pracy książnic uniwersyteckich w innych ośrodkach przez zwolnienie ich od gromadzenia i przechowywania egzemplarzy obowiązkowych, zwłaszcza gazet regjonalnych.

Według odpowiedzi Dyrekcji Bibljoteki Narodowej sprawa założenia Centralnej Bibljoteki Prasowej w Warszawie „dotychczas nie była aktualną i dlatego nie była dyskutowana". „Zresztą — jak głosi odpowiedź dyrekcji tej książnicy, — „całkowitą produkcję wydawniczą prasową gromadzi sama, jak również Ossolineum".

Przypuszczać jednak należy, że odmienne nieco poglądy na tę sprawę innych książnic oraz dezyderaty w tej dziedzinie sfer prasoznawczych wpłyną przynajmniej do pewnego stopnia na przychylne ustosunkowanie się władz naczelnej książnicy w Państwie a także czynników decydujących do projektu stworzenia specjalnej zbiornicy prasowej, związanej w pewnej mierze z projektowanym instytutem prasoznawczym. Mimochodem — zaznaczenie że sprawa ta nie jest bynajmniej nową. Dość bowiem przypomnieć, co zresztą już uczyniono niedawno, zarówno na łamach wydawnictwa „Bibljoteki Prasowej Polskiej"[17]) jak i na szpaltach kilkunastu gazet i czasopism od czasu ostatnich pokazów prasy polskiej[18]) że podniesiona już w r. 1911 pod postacią projektu Archiwum prasy polskiej i wznawiana następnie parokrotnie czasu wojny światowej, zarówno na łamach prasy, jak i w dyskusjach w paru instytucjach i organizacjach prasowych oraz społecznych i politycznych[19]), — sprawa specjalnej zbiornicy prasowej była „otarta z kurzu, osiadłego na jej aktach" przez p. Edwarda Wrockiego w artykule na łamach „Grafiki Polskiej" w r. 1923 (zesz. VII i odbitka umyślna) z zaznaczeniem, że wypłynęła była ona „także i w dobie tworzenia się Państwa Polskiego na szeregu konferencji fachowców, oraz, że była poparta w r. 1920 przez p. Mocarskiego w artykule o wystawach prasy (w biuletynie „Informacji Prasowej Polskiej", wydawanym podczas odbywających się wtedy w Warszawie Zjazdów literackiego i dziennikarskiego), a nadto, że była podniesiona na nowo z powodu uczestnictwa prasy polskiej w pierwszej (po wojie światowej) międzynarodowej wystawie prasy w Pradze Czeskiej w grudniu 1922 r. (w sprawozdaniu komisarza pokazu polskiego, wydanem jako zeszyt 4-ty „Bibljoteki Prasowej Polskiej").

P. Wrocki poruszył był tę sprawę incydentalnie, gdy domagał się był w r. 1923, wobec odbywającego się wówczas rozrachunku Rosji z Polską, zwrotu „działu prasy polskiej, pozostałego w Rosji z t. zw. egzemplarzy obowiązkowych i obejmującego także wszystkie wycofane nam przez cenzurę rosyjską egzemplarze „zakazane", dziś dla nas pamiątkowe i drogie", oraz „przeznaczenia tego działu jako zawiązku zbiorów Centralnego Archiwum albo Centralnej Bibljoteki Prasy Polskiej".

(Ciąg dalszy nastąpi)

[17]) zob. zeszyt 7 i zeszyt 8.

[18]) W latach 1928 i 1929 m. in. w „Kurjerze Poznańskim" i w „Przeglądzie Graficznym, Wydawniczym i Papierniczym".

[19]) Naprz. na jednem z posiedzeń Klubu Politycznego w Warszawie w r. 1918.

Prasa prasy

Pierwszy tegoroczny, wydany w końcu marca, potrójny (za styczeń, luty i marzec) zeszyt „Prasy" organu Polskiego Związku wydawców dzienników i czasopism, objętością swą nie przekracza normalnego numeru pojedyńczego, przynosi jednak sporo ciekawego i aktualnego materjału poza umieszczonym na wstępie ciągiem dalszym (II) a raczej fragmentem referatu Franciszka Głowińskiego na temat różnych „zagadnień gospodarki wydawniczej", głównie zaś „metod i organizacji pracy administracji dziennika". Fragment ten omawia przeważnie organizację zbytu wydawnictwa oraz sprzedaży miejsca ogłoszeniowego, jako najważniejszych z prac administracji wydawnictwa, poruszając passim inne zagadnienia i wskazując na konieczność, zwłaszcza obecnie w dobie kryzysu, przeżywanego przez wydawnictwa prasowe, solidarnej zorganizowanej współpracy wydawców związkowych.

W dziale artykułów Marjan Grzegorczyk stara się zobrazować „ruch prasowy", a raczej „nowe czasopisma w r. 1931", zaznaczając, że urzędowa statystyka i rejestracja wymagają u nas reorganizacji, względnie takiego zorganizowania, by oprócz teoretyczno-urzędowych miały także walory praktyczno-gospodarcze i aby dawały obraz realny rzeczywistości"... „Zdaje się, — pisze autor, — że przy środkach ewidencyj, jakiemi rozporządza statystyka urzędowa, potrzebaby tylko fachowego współdziałania ze strony organizacyj prasowych..."

Autor domaga się odgraniczenia materjału, odnoszącego się do prasy właściwej, od rozmaitych efemeryd, ulotek, jednodniówek i t. p., nie mających nic wspólnego z ruchem wydawniczym prasowym. Zdaniem jego, należałoby „ustalić realny rejestr prasy". Nie podaje jednak autor, kto ma się tem zająć, niema bowiem u nas dotychczas ośrodka prasoznawczego, któryby mógł to czynić stale, prowadząc jednocześnie inne badania nad prasą, podobnie do istniejących zagranicą instytutów prasoznawczych.

Dobrze więc uczynił Jan Marg, iż przedstawił w osobnym artykule działalność berlińskiego instytutu praso(znawcz)ego na podstawie znanego już ze streszczenia, zamieszczonego już dawniej na łamach „Przeglądu Graficznego, Wydawniczego i Papierniczego" sprawozdania tej instytucji, wskazał bowiem na pożyteczność tego rodzaju laboratorjum badawczego dla prasy i wiedzy o niej.

Dwa inne artykuły omawiają działalność ajencyj prasowych. W jednym z nich M. Wajuryk obrazuje wzajemną wymianę wiadomo-

ści między niemieckiem biurem Wolffa a innemi ajencjami telegraficznemi (Biuro Wolffa a sieć ajencyj telegraficznych“). Artykuł ten powinien zainteresować szerszy ogół, czytający gazety, a zwłaszcza słuchaczów Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, ponieważ wskazuje ukryte drogi przedostawania się wiadomości z całego świata do prasy każdego kraju.

Drugi artykuł z tej dziedziny — to przemówienie dyr. PAT. p. R. Starzyńskiego, wygłoszone w dniu otwarcia nowej siedziby, a ilustrujące rozwój polskiej ajencji telegraficznej.

Dział artykułów zamykają:

1. część pierwsza rzutu oka Anieli Hanny Gackiej na „główne etapy rozwoju prasy francuskiej“, oraz 2. omówienie amerykańskiego „przewodnika ogłoszeniowego“. Inne działy zawierają informacje aktualne z życia organizacyjnego Związku wydawców i syndykatów dziennikarskich, kronikę krajową z życia prasy, z działalności Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, kartę żałobną i inne rubryki, przegląd ustaw i rozporządzeń, kronikę zagraniczną, przegląd bibljografji piśmiennictwa o prasie.

* * *

Nr. 12 tegoroczny — organu Niemieckiego Związku Wydawców gazet codziennych „Zeitungs-Verlag“ z dnia 19 marca w artykule wstępnym p. t. „Goethe i... fotograf prasowy“ podnosi znaczenie fotografji, jako czynnika, ułatwiającego znakomicie zaznajomienie szerszego ogółu z pamiątkami i życiem wielkiego poety Niemiec z przed lat stu za pomocą dobrych odbitek...

Z pośród innych artykułów, zamieszczonych w tym numerze niemieckiego organu wydawców gazetowych — ciekawe są przedewszystkiem opinje wybitniejszych przedstawicieli organizacyj prasowych o „duchowych potrzebach prasy“, następnie zaś sprawozdanie „o przemyśle graficznym na tegorocznej wiosennej „messie“ w Lipsku“.

Specjalnie ciekawą dla nas wiadomość przynosi artykuł w dziale „Zeitungskunde“ o „historji firmy wydawniczej W. G. Korna we Wrocławiu“ choćby tylko z tego względu, że firma ta w XVIII stuleciu była znana i w Polsce.

Zagadnienia prasowe w prasie

Danziger N. Nachrichten omawia w artykule H. Gabrielsky'ego z Gdańska polską prasę codzienną, podając szereg bardzo ciekawych informacyj zarówno z przeszłości jej jak i z doby obecnej oraz uwzględniając nie tylko prasę krajową, ale i wydawane zagranicą organy prasy polskiej.

Wznowione obecnie po kilku miesiącach przerwy wydawnictwo tygodnika warszawskiego „Przełom“ pisze w pierwszym po wznowieniu numerze z dnia 6 marca m. in. co następuje:

„Od lat kilku wychodzi w Krakowie... „tygodnik bezpartyjny“... lansuje co tydzień hasło wyzwolenia rodaków z jarzma żydowskiego... Wypada zaapelować do właściwych władz, aby szmatę miały lepiej na oku. To... bardzo wdzięczne pole pracy dla cenzora. Konfiskować bezlitośnie i konsekwentnie aż do należytego skutku...“

Tak pisze „Przełom“ w tym samym czasie, gdy na forum Sejmowem zjawiają się wnioski przeciwko konfiskatom; gdy wszystkie organy prasy notują skwapliwie najmniejszą „białą plamę“ na swych łamach, jako signum temporis „formalnej wolności prasy...“

Notujemy domaganie się „Przełomu“ o konfiskaty również jako signum temporis „przełomu“ w poglądzie na wolność prasy, na szczęście odosobnionego, aczkolwiek szkodliwego...

Prasa dwóch potęg walczących na Dalekim Wschodzie

Prasa chińska — to prasa o tradycjach, sięgających kilku stuleci ery przedchrześcijańskiej, — to prasa najstarsza wśród prasy wszystkich narodów globu ziemskiego. Atoli tradycje prasy chińskiej, jako prasy, pojmowanej w nowoczesnem znaczeniu, nie są o wiele dawniejsze niż prasy japońskiej, która początki swe datuje odrazu, jako prasa nowoczesna, przed sześciu dziesiątkami lat. Dlatego też, pozostawiając na uboczu obrazowanie dziejów najstarszej przed długi szereg stuleci jedynej urzędowej gazety chińskiej, która p. n. „King Pao“ oraz pod innemi tytułami reprezentowała dawną prasę Chin, obok zjawiających się tam od r. 1850 wydawnictw cudzoziemskich i angielskich, francuskich i in., oraz pomijając istniejące tam od r. 1870 już wydawnictwa chińskie, podobne do cudzoziemskich, jak również nie siląc się na odtwarzanie początków powstałej pod wpływami cudzoziemskiemi prasy w Japonji, — przyjrzyjmy się współczesnej nam, prasie obu tych walczących obecnie narodów Dalekiego Wschodu.

W Chinach, mających przeszło 482 miljony ludności, istnieje niespełna 500 dzienników oraz nie o wiele więcej innych perjodyków rozmaitej treści, wydawanych głównie w Szanghaju i Pekinie, oraz w paru innych miastach, lecz w mniejszych ilościach, jak np. w Tien-Tsinie, Hankou i Kantonie... Wobec surowej cenzury chińska prasa codzienna i polityczna jest naogół bezbarwna, unikająca dyskusyj. Pozatem, zdaniem Wanga, znawcy stosunków chińskich przeszkodą do rozwoju prasy są niepewność polityczna i przesąd publiczności... Obok prasy jawnej, która ma tylko parę organów, wywierających istotnie pewien wpływ na opinję publiczną, istnieje od pewnego czasu w Chinach prasa tajna, szerzona przez bolszewików i nazywana (od Moskwy) prasą „moskitową“, naogół dość czytywaną, mimo, że nakłady jej organów i trwałość ich są b. małe. Z pośród wydawnictw większych najpocześniejsze miejsce zajmują: „Shin Pao“ (zał. w r. 1872) i „Sin Wan Pao“ — w Szanghaju w nakładzie do 150 000 egz. Pierwsze z nich — to organ konserwatywny, a drugie — to pismo niezależne bez wyraźnej barwy. Z pism w Pekinie największy nakład (do 80 000 egz.) ma dziennik „Ishib Pao“, a w Tientsinie — „Ta-Kung-Pao“...

Poza prasą chińską istnieje w Chinach dość liczna prasa angielska. Najpoczytniejszym jej organem jest „China-Times“ (ok. 85 000 egz.). Inne dzienniki angielskie są mniej poczytne. Nakłady ich nie przewyższają 10 000 egzemplarzy, zarówno reprezentujących interesy chińskie, jak i cudzoziemskie i angielskie i amerykańskie.

W Japonji przy ludności dochodzącej do 60 miljonów, a więc 8 razy mniejszej niż w Chinach, jest około 1125 gazet, czyli dwa raz ywięcej niż w Chinach. Pozatem nakłady gazet japońskich są naogół większe niż gazet chińskich. Najpoczytniejsze wydawnictwa japońskie mają nakłady dochodzące do miljona egzemplarzy; są więc o 10—12 razy większe, niż nakłady najpoczytniejszych gazet w Chinach. Dowodzi to wielkiego zainteresowania ludności do codziennego i wogóle perjodycznego słowa drukowanego. Mimo istnienia w Japonji również cenzury, prasa tamtejsza odgrywa dużą rolę w życiu publicznem zarówno w dwóch głównych ośrodkach tego życia — w Tokio i w Osaka, jak i w innych miastach, w których istnieją lokalne organy prasowe, naogół jednak nie tak poczytne, jak gazety w Tokio i w Osaka, wytwarzające dla prasy prowincjonalnej dużą konkurencję.

Wśród najpoczytniejszych dzienników japońskich najstarszy, założony w roku 1872 „Tokio Nichinichi Shimbun“ ukazuje się w nakładzie 800 000 egz., konkurując z najstarszą gazetą Osaka — Minichi-Shimbun“, wydawaną od r. 1876 w nakładzie 1 miljona

egz. Oba te pisma należą do jednego koncernu wydawniczego, mającego pozatem jeszcze kilka gazet, które ukazują się w kilkunastu mutowanych edycjach prowincjonalnych.

Poza prasą codzienną jest w Japonji dość liczne czasopiśmiennictwo treści rozmaitej.

Oprócz prasy japońskiej istnieje w Japonji prasa angielska i nieliczna niemiecka.

Najpoczytniejszemi organami angielskiemi w Japonji są: „The Japan Times“ i „The Japan Adwertiser“ czytywane nie tylko przez cudzoziemców, ale i przez krajowców.

Prasa o „Prasie prasy“

Wydana niedawno, jako zeszyt 8 „Bibljoteki Prasowej Polskiej“ w odbitce z „Przeglądu Graficznego, Wydawniczego i Papierniczego“ praca prof. Stanisława Jarkowskiego p. t. „Prasa Prasy“, — spotkała się naogół z nader pochlebną opinją prasy nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Dowodem tego cytowane już na łamach „Przeglądu“ w rubryce „prasa o prasie i jej literaturze“ głosy prasy, do których ostatnio przybywają dwie bardzo ciekawe opinje. Jedna pod postacią recenzji z „ruchu wydawniczego“ w „Kurjerze Warszawskim“, a druga, wypowiedziana na łamach warszawskiej gazety francuskiej „L'Echo de Varsovie“.

W „Kurjerze Warszawskim“ autor krytyki (r.) zaznaczył przedewszystkiem:

„Stanisław Jarkowski jest jednym z najwybitniejszych polskich znawców życia prasy; stanowisko to zdobył sobie wytrwałą pracą badawczą, którą potrafił wieloletnim wysiłkiem rzetelnej sumienności podnieść na poziom badania prawdziwie naukowego. Nic też dziwnego, że, gdy w odrodzonej Polsce powstała Wyższa szkoła dziennikarska, zajął odrazu w jej gronie profesorskiem jedną z czołowych pozycyj. W pracy swej prof. St. Jarkowski nie ustaje ani na chwilę. Stałe rozwijanie naukowej wiedzy o prasie i doskonalenie techniki prasoznawczej jest jego wręcz osobistą ambicją. W zakresie praktycznym stworzył pierwszorzędny warsztat informowania o tem, co pisze prasa w postaci „Informacji prasowej polskiej“, w zakresie zaś teoretycznym ciągłą swą twórczością bogaci stale szczupłą jeszcze naszą literaturę prasoznawczą.

Następnie krytyk „Kurjera Warszawskiego“ pisze:

„Mimo, że polska nauka prasoznawstwa jest jeszcze z natury rzeczy, w zaczątku, gdyż dopiero założenie Wyższej szkoły dziennikarskiej stworzyło poważny jej ośrodek — zajęła już wybitne miejsce w międzynarodowej nauce prasoznawczej; zasługa to w poważnej mierze prof. Jarkowskiego, którego pisma nie są ograniczone do prasy polskiej, lecz ujmują rzecz w płaszczyźnie powszechnej, wnosząc polski wkład do dorobku ogólnego. W szczególności powiedzieć to można o świeżo wydanej pracy „Prasa prasy“ ,w której rysuje szeroki obraz prasy specjalnej, poświęconej dziennikarstwu.

Monografja ta jest imponującem wyczerpaniem tematu; obejmuje około 400 wydawnictw w 28 państwach, dając w ten sposób ogół informacji o prasie prasy całego świata. Nie jest to wszakże jedynie suchy materjał informacyjny. Prof. Jarkowski pogłębia go metodycznie i wiąże w systematyczną całość. Dlatego praca jego jest w pełnem tego słowa znaczeniu dziełem naukowej źródłowości. Jako taka spotkała się już z nader pochlebną oceną zagranicą; to też wydaniem jej autor nietylko wzbogacił literaturę prasoznawczą, ale także spełnił doniosły czyn propagandowy, demonstrując zagranicy wartość wysiłku badawczego polskiego.“

„L'Echo de Varsovie“ zamieściło w numerze 24 z dnia 23 marca p. t. „U wielkiego mistrza nożyc“ (Chez le grand maitre des ciseaux) wywiad z p. Jarkowskim (vingt minutes avec M. St. Jarkowski, directeur de l'Informacja Prasowa Polska). Wysłannik redakcyjny „L'Echo de Varsovie“ nazywa p. Jarkowskiego „najbardziej poinformowanym człowiekiem w Warszawie, a może być i w Polsce“ w sprawach prasy oraz o tem, o czem pisze cała prasa. Wydana ostatnio praca p. Jarkowskiego „Prasa prasy“ zainteresowała p. W. Th., autora wywiadu, w którym przytacza wypowiedzianą już na łamach „Prager Presse“ opinję red. Laurina, że praca ta jest pierwszem zobrazowaniem całokształtu prasy prasy w przyszłości i w dobie obecnej, podnosząc m. in. z udzielonych mu przez p. Jarkowskiego wyjaśnień, duże znaczenie systematycznych wykazów: treści i organów prasy prasy: umożliwiają one bowiem posiłkowanie się książką polską o prasie prasy nie tylko Polakom, ale i cudzoziemcom.

Poza pracą „o prasie prasy“ autor wywiadu z „L'Echo de Varsovie“ zwrócił uwagę na kierowaną przez p. Jarkowskiego instytucję „Informację Prasową Polską“, wskazując na oryginalność wydanej przez nią broszury p. t. „Wycinki o wycinkach“, która jest doskonałą wykładnią znaczenia i roli wycinków z gazet i czasopism oraz niezbędności wycinków i ich wytwórni w dziedzinie informacji i dokumentacji w zakresie tego, co pisze cała prasa o interesujących zawodowo lub osobiście sprawach i wydarzeniach każdego człowieka.

Rozmaitości

52 nowe czasopisma w Polsce powstały w lutym r. b., a mianowicie: 14 tygodników, 7 dwutygodników, 11 miesięczników i 3 kwartalniki.

Zwalczanie propagandy antypolskiej w Ameryce postawili sobie za zadanie dziennikarze polscy w Ameryce, uchwaliwszy na odbytym w Chicago w marcu zjeździe wezwać do współpracy w tym kierunku wszystkie organizacje wychodźtwa polskiego na drugiej półkuli.

Nestor dziennikarstwa sportowego, Fr. Reichel, prezes Międzynarod. Związku dziennikarzy sportowych, zmarł w ostatnich dniach marca r. b. w Paryżu, przeżywszy lat 62.

Dzieło Sienkiewicza po portugalsku. W Rio de Janeiro ukazało się na rynku księgarskim pierwsze tłumaczenie powieści H. Sienkiewicza „Potop“ w przekładzie p. Sadi Cabral, wydane przez księgarnię wydawniczą „Marisa“.

Przez tę samą księgarnię zostały wydane poprzednio tłumaczenia powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“ i „Bez dogmatu“.

Należy zaznaczyć, że oprócz powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, która została już przetłumaczona i wydana przed kilku laty w Rio de Janeiro, są to pierwsze tłumaczenia dzieł Sienkiewicza w Brazylji. Dawniejsze przekłady dzieł Sienkiewicza na język portugalski były wydane w Portugalji.

Pamięci zasłużonego tłumacza. „Prawda“ białogrodzka poświęca wielki artykuł pamięci zgasłego niedawno profesora Lazy Knezevica, zasłużonego tłumacza arcydzieł literatury polskiej na język serbski. Knezevic przetłumaczył ogółem około 100 książek polskich jeszcze w czasach przedwojennych, zaznajamiając ogół serbski z Sienkiewiczem, Prusem, Orzeszkową i Rodziewiczówną.

Własny nekrolog na biurku redakcyjnem do wydrukowania pozostawił Paweł Ellis, współpracownik pisma „News-Journal“ w Dayton Beach w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej, przed popełnieniem samobójstwa, zawiadamiając nadto redakcję, gdzie znaleźć będzie można jego zwłoki.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

W poniedziałek, dnia 4-go kwietnia 1932 r. odbyło się Walne Zgromadzenie w drugim terminie. Zagaił je w zastępstwie chorego prezesa, sekretarz p. Czosnowski w obecności licznie zebranych członków i gości. Po powitaniu obecnych nastąpiły komunikaty Zarządu, poczem przyjęto nowo zgłaszających się członków, między innymi firmę Leszczyński z Warszawy.

Po sprawozdaniu sekretarza, z którem członkowie zapoznali się w szczegółach na zebraniu poprzedniem, zabrał głos skarbnik p. Michał Kuliński, aby wygłosić sprawozdanie kasowe. Dowiedzieliśmy się z niego, iż zaległości członków wynoszą ogółem 1 300 zł. Aby sanować zaległości nieściągalne, Zarząd postanowił wstawić w budżet zaległości tylko z roku 1931. Dochodu rocznego przewiduje się na 600 zł. Ponieważ skarbnik nie przygotował sprawozdanie za cały okres roczny, wywiązała się dyskusja, w której zabierali płos pp.: Thomas, Pończa, Ciecierski, Kuliński i Strug. Zebranie uchwaliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum z wyłączeniem skarbnika, któremu polecono przygotować całkowite sprawozdanie za okres sprawozdawcy.

Przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Na przewodniczącego wybrano p. Thomasa. Po przerwie 10-ciominutowej nastąpiły wybory. Ze względu na postawienie 10-ciu kandydatów, a Zarząd liczy członków siedmiu, zarządzono wybory. Wybrano pp.: Niemojewskiego, Struga, Pończę, Ciecierskiego, Kocheima, Szalbierza i Kulińskiego.

Na tem zebranie Walne zakończono.

Po zebraniu Walnym ukonstytuował się Zarząd następująco:

Prezes p. Niemojewski, zast. prezesa p. Ciecierski, sekretarz p. Kuliński, skarbnik p. Pończa, ławnikami pp.: Strug, Kocheim i Szalbierz.

Nowemu Zarządowi życzymy najpomyślniejszej pracy dla dobra branży kupiectwa papierniczego.

W.

Wystawa prasy, drukarstwa i papieru w Koszycach

o której już dwukrotnie pisał „Przegląd" w rb., podając informacje o czynionych do niej przygotowaniach oraz o odroczeniu, wyznaczonego na jej otwarcie pierwotnie terminu z marca na koniec lata, odbędzie się ostatecznie w okresie czasu od dnia 21. sierpnia do dnia 10. września rb.

Według informacyj, otrzymanych ostatnio od komitetu wystawy, eksponaty winny być nadesłane do końca kwietnia wraz z odpowiedziami na rozesłany dodatkowy kwestjonarjusz.

Kwestjonarjusz ten zawiera szereg pytań, dotyczących wytwórczości i konsumpcji papieru oraz wydawnictw prasowych.

Odpowiedzi na te pytania mają posłużyć komitetowi wystawy do opracowywania wykresów porównawczych dla różnych krajów o stanie ich prasy oraz papiernictwa.

Dla orjentacji sfer zainteresowanych podajemy treść tego kwestjonarjusza:

1. Wytwórczości papieru:
   a) ile papierni istnieje w kraju;
   b) jaka jest produkcja roczna; (w wadze metrycznej)
   c) liczba osób zatrudnionych w papiernictwie.
2. Konsumcja papieru:
   a) jaką ilość z papieru wyrabianego w kraju pochłaniają gazety i inne druki;
   b) jaką ilość papieru importują gazety i inne zakłady graficzne;
   c) jaka ilość papieru gazetowego i innego idzie na eksport.
3. Prasa.
   a) Ile wydawnictw prasowych (gazet i czasopism istnieje w kraju . . . . . . a mianowicie:
   w . . . .
   z uwzględnieniem osobno dzienników, tygodników i innych perjodyków, a także z uwzględnieniem w każdym rodzaju wydawnictw treści ogólniej-

szej i pouczającej, osobno zaś naukowej lub fachowej;

b) jaki jest nakład dzienny wszystkich gazet;

c) jaka jest cena sprzedażna dzienników } najniższa czasopism } i najwyższa

d) czy dzienniki są wykładane w miejscach publicznych (kawiarniach, restauracjach itp.);

e) jaki rodzaj perjodyków cieszy się największą wziętością wśród czytelników (np. ilustracje, przeglądy miesięczne, prasa sportowa lub t. p.);

f) jaki jest odsetek analfabetów według najnowszej statystyki.

Poza odpowiedziami na kwestjonarjusz komitet wystawy pragnąłby otrzymać na pokaz z każdej miejscowości:

a) numery okazowe wszystkich gazet tam istniejących;

b) numery okazowe wszystkich innych tamtejszych perjodyków wszelkiego rodzaju;

c) pewną ilość plakatów oryginalnych, obrazujących bądź typy ludowe, bądź inne lokalne osobliwości;

d) mapę kraju;

e) najlapidarniejsze opisy i fotografje ważniejszych miejscowości;

f) fotografje większych zakł. graficznych;

g) numery okazowe wydawnictw dla niewidomych;

h) broszury propagandowe o prasie i o kraju.

Ze względu na to, że wystawa ma być okrężną, komitet prosi o nadesłanie eksponatów na jej własność.

W najbliższym czasie komitet wystawy roześle osobom i instytucjom zainteresowanym (po otrzymaniu od nich adresów) plakaty, katalog-program oraz inne druki propagandowe.

Zawieranie transakcyj z podróżującym

Z chwilą wejścia podróżującego do składu, występuje on wobec właściciela danego przedsiębiorstwa handlowego jako pełnomocnik firmy zastępowanej, jako zastępca swego mocodawcy i szefa. Osoby pośrednie z tego rodzaju upoważnieniem i zadaniem w myśl procedury handlowej uważane są za pełnomocników handlowych.

Przed dokonaniem transakcji handlowej lub załatwieniem płatności na wyrównanie własnego konta przekonać się trzeba, jak daleko sięgają uprawnienia podróżującego, by uchronić się przed późniejszemi niejednokrotnie zachodzącemi następstwami jak ponowna zapłata rachunku, spór procesowy wynikły na podstawie nieuznania przez firmę dostawczą omówionych z podróżującym warunków dostawy towaru i regulacji. A chociaż wzajemne ustosunkowanie nawiązane za pośrednictwem podróżującego rozwija się między obu partjami przez pewien czas gładko i wzorowo, nie jest wykluczonem, że mimo to zajść może spór, któregoby łatwo uniknąć było można przy dokładnej kompetencji i zakresu uprawnień pełnomocniczych podróżującego.

Przyjętym jest w handlu zwyczaj, że przedstawiciela firmy, obojętne czy podróżującego zamiejscowego, rejonowego, mniejszego lub nawet agenta, wyposaża firma mocodawcza w pełnomocnictwo, normujące zakres działalności i uprawnienia. Jest zatem rzeczą i zadaniem odbiorcy, przekonać się o rodzaju i rozmiarach pełnomocniczych podróżującego. Rzadko się to wprawdzie w życiu praktycznem dzieje przez przedłożenie dokumentu pełnomocnictwa, bowiem kupiec zna przeważnie od lat podróżującego czy reprezentanta i wie najdokładniej w jakiej formie zawrzeć może z nim transakcję, prawnie i niedwuznacznie obie strony obowiązującą. Nowego podróżującego wprowadza w licznych wypadkach poprzednik lub donosi o zaszłej zmianie firma dostawcza drogą okólnika, którego treść określa zarazem bliżej obowiązki i uprawnienia. Przedewszystkiem karta zleceniowa, komisja, winna zamawiającemu dawać dostateczne wyjaśnienie o zasadniczych uprawnieniach podróżującego, czy może on przyjąć prawnie obowiązujące zlecenie na wykonanie i dostawę towaru, czy zakres jego działalności jest ograniczony tylko do roli pośrednictwa a przekazane zamówienie wymaga dla uprawnienia transakcyj potwierdzenia i zatwierdzenia ze strony dostawcy oraz ostatecznie, czy podróżujący ma prawo inkasa lub nie i w jakim zakresie.

Już ustawodawstwo handlowe przyznaje podróżującemu zamiejscowemu odwiedzającemu miejscowości, w których niema oddziału lub filji danego przedsiębiorstwa, dość szerokie pełnomocnictwo, uprawniając go do zawierania dokonywanych przez mocodawczą firmę a przyjęte przez podróżującego zlecenia obowiązujące są dla obu stron dostawcy i odbiorcy, o ile mocodawca indywidualnem pełnomocnictwem nie zmienił jego uprawnień. Nie może jednak podróżujący bez specjalnego upoważnienia zaciągać dla zastępowanej firmy pożyczki, obciążać ją i wystawiać w jej imieniu weksli. Podróżujący zamiejscowy na mocy prawa może przyjąć pokrycie za sprzedany towar i uprawniony jest do przyznania w ramach ustalonych terminów płatności, lecz tylko na transakcje osobiście dokonane i zawarte a nie wynikające z pośrednictwa osoby trzeciej Jeżeli podróżujący bez osobnego uprawnienia inkasuje należności powstałe z dostaw nie dokonanych przez niego, natenczas firma mocodawcza uznać tego na wypadek nieprzewidziany, nie jest zobowiązana a kupiec winien uprzednio się przekonać, czy podróżujący ma prawo do inkasa wszelkich wierzytelności zastępowanej firmy. Pełnomocnictwo do inkasa można podróżującemu odebrać lub ograniczyć, lecz o tego rodzaju decyzjach należy z obowiązku powiadomić odbiorców bądźto okólnikiem lub przez specjalny passus na formularzach zebraniowych, komisjach, rachunkach lub w inny odpowiedni sposób, to samo odnosi się na wypadek rozszerzenia uprawnienia do inkasa.

Podróżującemu zamiejscowemu ze skutkiem prawnym można powierzyć także reklamacje, monita na niedomagania dostawy a nawet stawić można do dyspozycji towar nieodpowiednio dostarczony, słowem uprawniony on jest do przyjęcia monit i reklamacyj terminowo określonych, lecz musi on być w danych wypadkach na miejscu i tego rodzaju sprawy należy bezpośrednio osobiście załatwić. Dotrzymanie terminu reklamacji wobec podróżującego zamiejscowego

jako reprezentanta o szerszych kompetencjach, jest wystarczające bez względu na to, czy on w przewidzianym terminie firmę mocodawczą wczas powiadomi lub nie. Jeżeli podróżujący o przyjętej reklamacji powiadomi firmę w terminie późniejszym, nie mogą z tytułu tego powstać dla odbiorcy ujemne następstwa prowadzące do sporu prawnego.

Pełnomocnictwo podróżującego agenta handlowego, przedstawiciela może być określone w równych rozmiarach jak aktywnie przez firmę mocodawczą angażowanego podróżującego zamiejscowego, lecz zachodzi tu ta różnica prawna, że agent względnie przedstawiciel handlowy jest kupcem samodzielnym. Ważnem niezmiernie dla odbiorcy czy zleceniodawcy jest fakt, czy agent lub przedstawiciel handlowv uprawniony jest jedynie do pośrednictwa albo też korzysta z upoważnienia do zawierania prawnie obowiązujących dostawcę transakcyj. W wypadku pierwszym firma mocodawcza uprawnioną jest bądź do przyjęcia a temsamem zatwierdzenia lub też może przekazane jej zlecenie odrzucić i nie wykonać.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa uprawnień podróżującego albo też agenta miejscowego. Zależnie od upoważnienia przyznanego im przez mocodawcę, mogą oni na miejscu, gdzie znajduje się siedziba firmy pośredniczyć jedynie lub przyjmować obowiązujące zlecenia, lecz prawnego pełnomocnictwa do inkasa równowartości przez siebie dokonanych zamówień na dostawę towaru nie posiadają i w każdym wypadku tego rodzaju pełnomocnictwo wystawić i przyznać im może jedynie pracodawca a o czem z obowiązku powiadomić wypada uprzednio grono odbiorców. Podróżujący miejscowy bez wyraźnego pełnomocnictwa nie jest uprawniony do przyznawania terminów płatności ani też do przyjmowania reklamacji, ni terminowo ustawą określonych monit na tle sporu wynikłego między dostawcą i odbiorcą.

Porozumienie polsko-niemieckie w sprawie obrotu towarowego

Stan beztraktatowy oraz wojna celna między Polską a Niemcami trwająca od roku 1925 są sprawami dostatecznie znanemi, które przy odpowiednich okolicznościach niejednokrotnie już były poruszane na łamach czasopisma naszego. Cała historja rokowań polsko-niemieckich, to zrywanych i znów nawiązywanych, toczących się na przemian w Berlinie lub w Warszawie przez zgórą sześć lat, jest pasmem dowodów i wyraźnem świadectwem niegospodarczego stanowiska zajmowanego przez stronę niemiecką, odrzucającą wszelką inicjatywę polską, zmierzającą niedwuznacznie do osiągnięcia porozumienia gospodarczego.

W reasumpcji ogólnych rezultatów będących wypływem wytwarzanego stanu, Polska nie wyszła najgorzej, choć ostatnio dopiero schodząc z drogi zbytniej lojalności, poczęła obostrzać warunki obrotu towarowego z Niemcami z początkiem marca r. b. Niemcy ogłosiły zarządzenie o cłach maksymalnych „Obertarif" od przywozu z państw, nieposiadających traktatu handlowego z Rzeszą, które miałoby również znaleźć zastosowanie w stosunku do Polski, lecz równocześnie ze strony niemieckiej zaproponowano nawiązanie rokowań, dotyczących unormowania obrotów polsko-niemieckich, mających przeszkodzić temu, by niemieckie cła maksymalne oraz reakcja z naszej strony, która polegałaby bezwątpienia na wprowadzeniu ceł maksymalny od przywozu z Niemiec nie podcięły całkowicie wzajemnej wymiany handlowej.

Po kilkutygodniowych petraktacjach, które toczyły się w Warszawie, osiągnęto w dniu 26-go marca r. b częściowe porozumienie, zatwierdzone wzajemną wymianą not, obowiązujących na czas nieograniczony z dwumiesięcznym terminem wypowiedzenia a wchodzących w życie z dniem 1 kwietnia r. b.

Na zasadzie porozumienia i nowej umowy ogranicza się stosowanie niemieckiej taryfy maksymalnej w stosunku do przywozu z Polski jedynie do tych towarów, które obłożone zostały w roku 1925 cłami i zakazami bojowemi, zatem wszystkie artykuły eksportowane obecnie z Polski do Niemiec, będą mogły być wywożone nadal na dotychczasowych warunkach. Równocześnie i Polska wprowadza polską taryfę maksymalną w odniesieniu do przywozu tylko tych towarów z Niemiec, które podlegały zakazom bojowym, skierowanym wyłącznie przeciwko Niemcom. Ze strony obu kontrahentów wprowadzono prócz tego pewne dodatkowe ulgi a mianowicie Niemcy udzieliły obniżek celnych od taryfy maksymalnej dla niektórych towarów polskich, których eksport odbywał się dotychczas mimo zarządzeń bojowych a także wzamian Polska przyznała pewne ulgi celne dla towarów, objętych ostatniemi zakazami przywozowemi rozporządzeniem z grudnia 1931 r. Ustalone zostały zatem kontyngenty na przywóz z Niemiec a pozwolenia w tym względzie wydawane są począwszy od 1 kwietnia r. b. przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w trybie normalnym, natomiast podania o zezwolenie na import z Niemiec kierowane być winny jak zwykle do właściwych terytorjalnych Izb Przemysłowo-Handlowych.

We wykazie kontyngentów towarów niemieckich dopuszczonych obecnie względnie w dalszym ciągu do importu, interesujących zaś bliżej branżę papierniczą i artykułów piśmienniczych według nomenklatury taryfy celnej znajdujemy: 176 p. 4 — masa papierowa, przyrządzana chemicznie; dalej 177 — 1, 2, 4, 6 do 11, 13, do 16 — tektura, papier i wyroby z tektury i papieru; wreszcie 177 — 12 — papier światłoczuły oraz 177 — 17 do 23 — wyroby z papieru itd.

Kupiectwo polskie branży papierniczo-piśmienniczej uwzględniając potrzeby propagowania produkcji rodzimej a co nawiasowo dorzucamy, w rezultacie swych prac ograniczyło import na rok bieżący jedynie do tych artykułów, które albo w kraju nie są wytwarzane lub też w ilościach narazie niedostatecznych. Z artykułów tych dla informacji wymienić wypada: cellofan, witraże, kalkę płócienną, papier szyferkowy, wagi do listów, suwaki rachunkowe, skale redukcyjne i zwykłe, maszynki do zszywania, maszynki kieszonkowe do liczenia, kontomierze, rylce do pisania i rysowania na papierze woskowym, szyferki, przykładnice i ekierki wyższego gatunku, pantografy, węgiel rysunkowy, tusz litograficzny w kawałkach i ołówki litograficzne

z oprawą i bez oprawy. Uzyskaniu pozwolenia na przywóz tych artykułów nie stoi przeto także obecnie nic na przeszkodzie a z wnioskami zwracać należy się do kompetentnych Izb Przemysłowo-Handlowych swego rejonu.

Wyrazić należy przekonanie, że kupiectwo polskie branży papierniczo-piśmienniczej korzystać będzie z przyznawanych kontyngentów importowych w myśl powziętej w łonie organizacji decyzji oraz zdrowych zasad propagowania w pierwszym rzędzie wytwórczości krajowej, ograniczając przywóz jedynie do niezbędnych artykułów.

Z rosyjskiej produkcji papieru

W ostatnim czasie odbył się w Leningradzie kongres trustu papierniczego. Zjazd ten uchwalił między innymi odezwę do robotników zajętych w przemyśle papierniczym, do prasy, pisarzy, techników, kierowników i pracowników fabryk celulozy i drukarń w której wskazuje na rozwój produkcji papieru w Rosji od rewolucji październikowej. Wzrosła ona od roku 1925 z 220 000 tonn na obecnie 500 000 tonn. Import z zagranicy zmalał wskutek tego znacznie. Mimo to w roku ubiegłym produkcja osiągnęła tylko 85% przewidzianej programem ilości. W roku 1931 wzrosła produkcja papieru tylko o 6% w stosunku do roku poprzedniego, przyczem stan zatrudnionych robotników wzrósł o 4,2% ponad planowaną liczbę. Fundusz robocizny wypłaconej przekroczył 10,6% preliminowanej sumy, przy zmniejszonej wydajności pracy o 12%. Koszty produkcji zamiast przewidzianych 2,9% zniżki wzrosły o 6,7%. Wszystko to przyczyniło się, iż ogólna produkcja wykazała 100 000 tonn mniej przewidzianego kontyngentu. Niedociągnięcie to spowodowało w roku ubiegłym ograniczenie objętości pewnych wydawnictw. Program na rok 1932 przewiduje wyprodukowanie 445 000 tonn papieru. Postanowiono zmniejszyć koszty produkcji o 6,5%, ulepszyć jakość papieru i zmniejszyć procent wybrakowanej produkcji. Położono nacisk na zwiększenie wydajności robotników o 17% i przeprowadzić największe oszczędności. A jak „Prawda" moskiewska z dnia 1-go lutego rb. pisze, celem zrezygnowania zupełnie z importu zagranicznego, muszą w tym roku powstać jeszcze dwie papiernie w Rosji i cały przemysł papierniczy musi być wyzyskany całkowicie do swej możliwości produkcyjnej. Czy program roku bieżącego spełni się, przyszłość okaże.

Rozmaitości

Krajowy „cellofan". Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu przystąpiła do produkcji przezroczystego papieru viskozowego, znanego na rynku p. n. Cellofanu. Artykuł ten, znajdujący duże zastosowanie przy opakowaniach w przemysłach cukierniczym, spożywczym, perfumeryjnym i t. p. był dotychczas całkowicie sprowadzany z zagranicy, to też podjęcie produkcji tego artykułu przez krajową fabrykę powitać należy z zadowoleniem, gdyż jest to dalszy krok na drodze do naszej samowystarczalności gospodarczej. Wyrabiany przez Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu papier przezroczysty p. n. „TOMOFAN" niczem nie różni się od cellofanu zagranicznego i z powodzeniem może zastąpić produkt importowany. Przytem krajowy „tomofan" wyrabiany jest w różnych kolorach i wskutek tego służyć może nietylko do opakowania, lecz i innych celów np. dekoracyjnych.

Stan zatrudnienia niemieckiego przemysłu papierniczego. Urzędowa statystyka wykazuje, że i miesiąc luty przyniósł z sobą w Niemczech dalszy spadek produkcji, redukcję czasu pracy i załóg fabrycznych. Stan zatrudnienia przemysłu wytwórczego wynosił przeciętnie 62,4 proc. zdolności produkcyjnej, gdy przemysł przetwórczy obejmujący wszelkie działy wyrobów papierowych wykazywał w lutym jedynie 49,9 proc. pełnego zatrudnienia. Przemysł wyrobów papierniczych zatrudnia zaledwie ⅓ normalnej ilości robotników i pracuje w dodatku jeszcze przy znacznie zredukowanym czasie. Również stan zatrudnienia przemysłu graficznego w porównaniu ze styczniem zmalał do 61,9 proc.

Spadek produkcji papieru we Włoszech. Włoski przemysł papierniczy zróżnicowanych działów wytwórstwa według informacji „Gazzetta Ufficiale" reprezentowany był przez 250 zakładów zatrudniających każdy powyżej 15 robotników; warsztatów drobniejszych liczba ta nie obejmuje. Przemysł wytwórczy wyprodukował w roku 1931 ogółem 680 939 kwintali papieru i kartonów, co w porównaniu z rokiem poprzednim oznacza znaczny spadek produkcji.

Hurtowy handel papieru w Danji. Według sprawozdania kopenhaskiej izby handlowej, duński hurtowy handel papieru w roku 1931 zmniejszył się nieco w dziale papierów gatunków wyższych. Obroty papierami pakowemi grubemi, specjalnemi gatunkami papierów do zawijania towarów, papierami torebkowemi, w porównaniu z rokiem ubiegłym utrzymały się mniejwięcej na równym poziomie. Odbiorcy kupowali w roku ubiegłym partjami mniejszemi, lecz za to częściej.

Wiadomości z firm

„Mirkowska Fabryka Papieru" w Jeziornie. Walne zebranie akcjonarjuszy z dnia 30. 3. 1932 r. uchwaliło z czystego zysku wynoszącego, po odpisaniu na amortyzację 550 tys. zł, wypłacić 5% dywidendy od kapitału akcyjnego 6 miljonów złotych.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. Na stronie I. okładki 100% na str. II, III i IV okładki 50% więcej. — Ogłoszenia drobne 30 gr. za milimetr 1-łamowy. — Dla poszukujących pracy (najwyżej 8 wierszy) bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.